

opusdei.org

Jeśli feminizm to równość praw, jestem w stu procentach feministką

Wywiad z Isabel Sánchez,
sekretarz generalną Asesorii
Centralnej Opus Dei, dla
hiszpańskiego dziennika El
Mundo

04-02-2020

Isabel Sánchez (1969, Murcja),
prawnik, zajmuje jedno z

najważniejszych miejsc w hierarchii Opus Dei (Dzieła Bożego) – jest sekretarzem generalnym Asesorii Centralnej, rady złożonej z kobiet doradzających prałatowi tej organizacji.

Mieszka pani w Rzymie od 1992 roku i znalazła się pani ostatnio w Madrycie, żeby uczestniczyć w beatyfikacji Guadalupe Ortiz de Landázuri, pierwszej świeckiej kobiety w Opus Dei wyniesionej na ołtarze. Kim ona była?

Guadalupe wychowała się w latach 40. XX wieku. Była silna, odważna i wspaniałomyślna, pełna pasji. Zdecydowanie wyprzedzała swoje czasy, co zawdzięcza przede wszystkim otwartej postawie swoich rodziców.

Co ma pani na myśli mówiąc, że wyprzedzała swoje czasy?

Ze względu na to, że była jedyną dziewczyną w rodzinie, a jej ojca, żołnierza, przeniesiono do Tetuán, w którym istniała wówczas jedynie szkoła dla mężczyzn, Guadalupe podjęła w niej naukę i musiała się wobec otoczenia wykazać. Aby zyskać szacunek swoich kolegów, założyła się z nimi o to, kto z nich będzie w stanie wypić kałamarz pełen atramentu. Wygrała.

Gdy dostała się na uniwersytet, zaczęła studiować chemię, a były to czasy, w których na wyższych uczelniach uczyło się niewiele kobiet. W tym czasie też dotknęło ją niezwykle trudne doświadczenie: na początku wojny domowej przeżyła egzekucję swojego ojca. Potem poznała św. Josemarię i natychmiast poprosiła o przyjęcie do Opus Dei. To pierwsza kobieta, która rozpoczęła działalność Dzieła w Meksyku.

A z powodu jakiego cudu za jej wstawiennictwem wyniesiono ją na ołtarze?

Uzdrowienie mężczyzny, który mieszkał w Barcelonie, z nowotworu oka. Podczas jednej z nocy został on wyleczony z tej choroby, która była bez wątpliwości widoczna i którą dokładnie zdiagnozowało kilku okulistów. Operacja była nieunikniona. Pacjent bardzo się bał i poszedł pomodlić się w kaplicy, w której znalazł obraz przedstawiający Guadalupe. Żarliwie prosił za jej wstawiennictwem, aby okazało się, że jednak nie trzeba operować. Po modlitwie udał się na odpoczynek i spokojnie spał, a następnego dnia, gdy wstał, stwierdził, że rak zniknął. Lekarz, który go badał, nie mógł w to uwierzyć i zaświadczył, że to niewytłumaczalne. Lekarze i teologowie komisji teologicznej badającej prawdziwość cudów także zgodzili się, że to wyzdrowienie, z

ludzkiego punktu widzenia, nie miało uzasadnienia.

Pani, która wierzy w cuda, jaki cud chciałaby pani, żeby się spełnił w rzeczywistości?

Chciałabym, żeby wszyscy ludzie odkryli, że są dziećmi Boga, który jest wieczny i który jest ukochany.

A kiedy pani doświadczyła tego w swoim życiu?

Odkąd byłam małą, miałam świadomość, że był ktoś, kto troszczył się o mnie i o mnie dbał. Czułam to bardzo jasno na różnych etapach mojego życia, bardzo jasno, kiedy zmarła moja mama, kiedy miałam 9 lat. Nigdy nie czułam się osierocona. Zawsze czułam obecność Boga i to, że dba o cały świat.

Piastuje pani najważniejsze miejsce, które może zajmować kobieta w Opus Dei, to sekretarz

**generalny Asesorii Centralnej,
organu złożonego z 40 kobiet
różnych narodowości. Czym się
Panie zajmujecie?**

Asesoria Centralna jest radą, która pomaga prałatowi we wszystkich sprawach związanych z formacją kobiet i ich działaniami... Wnosimy energię i kreatywność, ponieważ kobieta odczuwa silny związek z życiem, z rzeczywistym życiem, które prowadzi ją do szukania nowych rozwiązań. Nie stanowisko jest najważniejsze, ale to, czy osoba jest zdolna do czynienia wokół siebie jak najwięcej dobra. Taką osobą może być schorowana staruszka, która już prawie nic nie mówi, czy afrykańska kobieta, utrzymująca liczną rodzinę. Prawdą jest natomiast to, że mam większą niż one możliwość decyzyjną w Opus Dei.

**Czy Panie doradzają prałatowi
Opus Dei tylko na tematy**

dotyczące kobiet, czy także i na jakieś inne?

Na tematy wszelkiego rodzaju. Ale żeby dobrze to zrozumieć: ja nie mogę zdecydować, żeby jakiś mężczyzna poleciał na Księżyc, mogę to zasugerować, jednak nie do mnie należy podjęcie decyzji. Ale, jeśli chodzi o kobiety w Opus Dei, mogę zdecydować.

Rozumiem wobec tego, że rada, której pani przewodniczy, jest rodzajem C-9 (rada dziewięciu kardynałów, którzy doradzają papieżowi Franciszkowi), z tymże złożoną z kobiet i pomagającą prałatowi Opus Dei...

Dobre porównanie, żeby zrozumieć naszą rolę, ale nie wiem, jakie są dokładnie uprawnienia C-9.

A jaką decyzję o największej wadze musiała pani podjąć?

Podczas ostatnich konfliktów zbrojnych w Libanie podjęto trudną decyzję. Musieliśmy zdecydować, co zrobić z tamtejszymi ludźmi z Dzieła. „Co robimy? Mówimy im, żeby się ewakuowali, żeby opuścili to miejsce, czy żeby pozostali i znieśli wszystko to, co będzie możliwe?”, zastanawialiśmy się. W końcu zdecydowaliśmy się na pozostawienie decyzji w rękach każdej z osób. Niektóre powiedziały nam, że boją się i chcą wyjechać, ale wiele, a raczej większość, że chce zostać.

Także Asesoria Centralna, kiedy trzeba wybrać nowego prałata Opus Dei, proponuje nazwiska tych, którzy powinni podołać temu ciężarowi. Kobiety nie uczestniczą w głosowaniu końcowym, ale, jeśli wskażą, kim powinni być kandydaci, mówimy, że robią „pierwszy odsiew”. Czy tak jest?

Tak, tak jest. Sugerują one nazwiska i w zasadzie spośród tych wskazanych osób należy wybrać nowego prałata. W ten sposób nie tylko sugerują, ale w jakiś sposób zawężają wybór.

W C-9, radzie doradzającej papieżowi, są sami mężczyźni – dziewięciu kardynałów... I w kolegium kardynalskim, które wybiera papieża, także nie ma kobiet. Chciałaby Pani, żeby były?

Nie wiem, czy chciałabym zobaczyć kobietę w kolegium kardynalskim. Chciałabym zobaczyć wiele kobiet w wielu miejscach w Kościele. Papież Franciszek kładzie na to duży nacisk, ma dużo uznania dla tego, co mogą wносить kobiety, i wielką otwartość pod tym względem.

Gdzie kobieta powinna być w Kościele?

Pomijając kolegium kardynalskie, jest wiele innych miejsc, gdzie

powinna błyszczeć kobieta.
Pierwszym z nich jest społeczność
zwyczajnych chrześcijan, mężczyzn i
kobiet. Jest wiele tematów i spraw, w
których spojrzenie z perspektywy
kobiety może coś wniesć. Kobiety
uzyskały wielkie dziedzictwo
duchowe i byłoby źle, gdyby ani
Kościół, ani społeczeństwo, nie
wiedzieli jak z tej spuścizny
skorzystać.

**Historycznie, istnieli
kardynałowie, którzy nie byli
kapłanami, którzy byli świeccy. Czy
nie mogłoby to otworzyć drzwi dla
wejścia kobiet do kolegium
kardynalskiego?**

To, co sądzę, że powinno być
zrobione krok po kroku, i lepiej by
było, jeśli zrobiono by to szybko, to
rozdzielenie funkcji, które
rzeczywiście należą do kapłana i
które stanowią obowiązki związane z
jego funkcją, od tych, które zostały

mu przypisane, ale nie należą do istoty jego posługi. Trzeba włączyć świeckich, mężczyzn i kobiety. Nie można utrzymywać schematu, że wszystko to, do czego zobowiązali się kapłani – bez ścisłego powiązania z ich stanowiskiem – nadal będzie należało do mężczyzn. Nie. Ponadto Kościół jest bardziej kobiecy niż męski.

Niedawno papież Franciszek, zwracając się do zakonnic z całego świata, powiedział : „służba tak, służebność nie” i przypomniał im, że nie po to stały się zakonnicami „by być służącymi księży”. Czy w Opus Dei także istnieje ten problem?

Chrześcijanin nie jest niewolnikiem nikogo, nawet Boga, który jest jego Ojcem. Służba jest niezbywalną cechą chrześcijanina, który przez cały czas stara się być panem samego siebie i jednocześnie sługą

pozostałych ludzi. Powołanie do Opus Dei uściśla tę służbę w codziennym wysiłku rozpowszechniania dobra w swojej pracy zawodowej i poprzez swoją pracę zawodową, którą każdy wybiera.

Wśród kobiet z Dzieła są kobiety wykonujące zawód adwokata, lekarza, fryzjera, aktora, kucharza, kobiety będące profesorami, inżynierami, kobiety biznesu... Inne z całą wolnością wybierają rozwój swoich talentów poprzez troskę o dom i rodzinę, jako swój osobisty wkład w dbanie o świat. Nie ma klas społecznych, a tym bardziej służebności. Tak, mamy duży szacunek zarówno dla jednych, jak i drugich. Odczuwamy dumę i szczęście z tej służby.

Obowiązek służenia innym powinien być także

odpowiedzialnością podejmowaną przez mężczyzn, nie sądzi Pani?

Nie ma co do tego wątpliwości. To jest coś, do czego moim zdaniem należy zachęcać mężczyzn. Kobiety zaistniały już w przestrzeni publicznej, ale samo to nie wystarczy. Musimy tę przestrzeń zmieniać i rozwijać, a mężczyzn nakłonić do wejścia do przestrzeni prywatnych, rodzinnych i wzmocnić ich pozycję w tym obszarze. Społeczeństwo musi również zrozumieć, że ta prywatna sfera ma fundamentalny wymiar publiczny, a mężczyźni mają tam wiele do nauczenia się i z pewnością wiele do wniesienia.

Potrzebujemy społeczeństwa bardziej sprawiedliwego, bardziej zrównoważonego, bardziej egalitarnego. Bardziej wrażliwego na bezbronnych, ponieważ w bardzo krótkim czasie znajdziemy się w

społeczeństwie pełnym ludzi w podeszłym wieku, chorych, wykorzenionych, zranionych przez wiele wojen i konfliktów... A w przypadku osób znajdujących się w trudnej sytuacji istnieją dwie możliwości: albo je odrzucimy, albo zintegrujemy, włączymy je i zaopiekujemy się nimi. Ta druga opcja, jak sądzę, jest czymś, co kobiety robią lepiej. Ale muszą mieć siłę, by chcieć to robić, a nie pozostawać przy logice dominacji i władzy, logice, która dzisiaj jest dominująca i której kobiety nie wprowadziły.

Papież niedawno potwierdził, że dochodziło do nadużyć seksualnych wobec zakonnic ze strony niektórych biskupów i kapłanów. Dlaczego ten problem wewnątrz Kościoła tak długo nie wychodził na światło dzienne? Dlaczego tak długo go wyciszano?

To złożony problem... Nie tylko wykorzystywanie kobiet zostało wyciszone, także wykorzystywanie dorosłych mężczyzn. Ale zmieniła się wrażliwość, przedtem ofiary tych nadużyć nie wiedziały, w jaki sposób mają to zgłosić. Ponadto wiele z nich czuło wielki szacunek do autorytetu. Często zła cisza łączy łańcuchami milczenia. Nie jest łatwo odkryć zło, przez które ktoś cierpi, zwłaszcza w sferze seksualności. I wydaje mi się, że to stało się z mężczyznami i kobietami. Ale dzisiaj, dzięki Bogu, jest dużo większa świadomość społeczna i papież Franciszek jest zdeterminowany walczyć z tym problemem ze wszystkich swoich sił i nie pozwalać na żadną tolerancję w tym zakresie. Otworzono nie ścieżki, ale szerokie drogi, żeby to ujawniać, aby społeczność całego świata miała świadomość problemu.

Czy uważa się pani za feministkę?

Jeśli przez feminizm rozumiemy zasadę równości praw pomiędzy mężczyznami a kobietami, równą godność i poszukiwanie równości szans, wtedy tak, jestem nią w stu procentach. Te sprawy muszą się zmienić, to oczywiste, ale z pomocą mężczyzn.

Istnieje inny feminizm?

Istnieje dużo rodzajów feminizmu; ten, którego bronię, mierzy wysoko i szeroko, dążąc do przemiany rzeczywistości, słuchając innej logiki.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jesli-feminizm-to-rownosc-praw-jestem-w-stu-procentach-feministka/> (28-03-2026)